Tarnowski. Polynice Wspomnienia

(recenzja)

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

— *Wspomnienia z Przeszłości* opowiadane Deotymie przez Antoniego Edwarda Odyńca. (Warszawa, nakład Gebethnera i Wolffa, 1884). — Nie myśleliśmy, że kiedy nam przyjdzie zdawać sprawę z tych *Wspomnień*, będą one już naprawdę pamiątką tylko i ostatniem kochanego czcigodnego autora dziełem. Tem droższe też, tem milsze, choć smutno dziś brać je do ręki i o nich mówić. Ale dosyć: nie rozczulać się tu mamy, tylko zdawać sprawę. — Jak przed laty *Listy z Podróży*, tak te *Wspomnienia* wychodziły w warszawskiej *Kronice Rodzinnej*, i są poniekąd uzupełnieniem tamtych, a bardzo zawsze miłym i pożytecznym nabytkiem, do dziejów poezyi i poetów ważnym, ciekawym dokumentem. Różnią się od *Listów* naprzód tem, że obejmują tylko lata pierwszej młodości, lata uniwersyteckie Odyńca;

8769
http://rcin.org.pl
INSTYTUT BADAŃ LITERACKICH PAN BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

powtóre tem, że w *Listach* głównym przedmiotem był Mickiewicz, wszystko inne, ludzie czy wypadki, było dodatkiem tylko i potrzebnem tłem. Te zaś *Wspomnienia* nie są wyłącznie jemu poświęcone. Owszem, Mickiewicz występuje w nich tylko epizodycznie, choć naturalnie często o nim musi być mowa; na pierwszym planie stoi Odyniec sam. Na prośby przyjaciółki spisał on swoje wspomnienia, dzieje swojej młodości, i musiał być ich punktem środkowym, a jego znajomi i przyjaciele, całe to zajmujące i sympatyczne życie, wiejskie, szkolne, czy uniwersyteckie w Wilnie, około niego się roztacza. Dobrą miała myśl Deotyma, kiedy go o ten pamiętnik prosiła, on dobrze zrobił, że prośby wysłuchał. Zawdzięczamy temu wprawdzie tylko częściową, ale ciekawą i pożyteczną autobiografią jednego z typowych reprezentantów epoki romantycznej, i świadka jej jednego z najważniejszych przez to, że wszystko widział, do wszystkiego należał, i wszystko tak doskonale pamięta. Opowiadanie jego, nic dziwnego, że ładne, zajmujące jest bardzo. Może kto powie, że *Listy* miały więcej powabu? Naszem zdaniem więcej rozmaitości tylko: może więcej blasku, którego autor pisząc o Mickiewiczu chciał im dać jak najwięcej, a pisząc o sobie myślał skromnie, że nie warto. Ale rzetelnego zajęcia niemniej przedstawiają te *Wspomnienia*. Nie mówiąc o wdzięku, z jakim opisane są lata szkolne w Borunach, (naszem zdaniem rozdział to jeden z najładniejszych), lata uniwersyteckie wileńskie opowiedziane są w sposób bardzo miły i bardzo nauczający. Możnaby myśleć, że po tylu zeznaniach świadków naocznych (Domeyko, Kowalewski, sam Odyniec), po tylu świeżych obrobieniach tego materyału (Tretiak, Ziemba), niewiele już nowego powiedzieć da się o tych ludziach i wypadkach. Zupełnie nowego, nieznanego, może nie: ale dopełniających wiadomości i szczegółów podał tu Odyniec wiele, i bardzo ciekawych. Może dla tego właśnie, że Mickiewicz nie jest naprzód wysunięty, nie przyćmiewa on i nie zasłania mniejszych od siebie, a przez to *Wspomnienia* są zbiorem wiadomości o jego kolegach i przyjaciołach, jakoby zbiorem ich portretów, kreślonych nie z osobna i z zamiarem, żeby to były portrety, ale przedstawionych w ruchu właśnie, w całem swojem życiu, naukowem, koleżeńskiem, towarzyskiem i literackiem. Odznaczają się zwłaszcza i występują wyraziście postacie dwóch Chodźków (Ignacego i Aleksandra), Korsaka, Czeczota; tej młodzieży zaś służą za tło szkice profesorskich powag i znajomych pań i panien (pani Bécu i jej córki, panny Śniadeckie i wiele innych). Marya Wereszczakówna i jej mąż pan Puttkammer występują także, u siebie na wsi, gdzie ich Odyniec odwiedza, a opisani są z życiem, z dowcipem i z większą do *prozaicznego* męża, niż do *poetycznej* żony sympatyą.

Z wywiezieniem Mickiewicza i towarzyszy do Rosyi, życie to blednie, smutnieje, choć napozór się nie zmienia; i Ody-

http://rcin.org.pl

niec też opowiada je pobieżniej, jakby mu pilno było dojść do swojej włoskiej podróży, do epoki *Listów*. Na zakończenie daje osobno wiadomość o swoich stosunkach z Brodzińskim, z Witwickim i Garczyńskim, z Bohdanem Zaleskim i z Polem. Nie są to ich życiorysy, ale są bardzo cenne do ich żywotów dodatki i może bez umyślnego zamiaru, ale bardzo żywo skreślone trzech pierwszych wizerunki. Zwłaszcza ustęp o ostatniej chorobie i śmierci Brodzińskiego, zajmujący, wzruszający, bardzo ładny. Wiersze różne, z młodości i z późnego wieku, figlarne i smutne, czasem wplecione w opowiadanie, czasem do niego dodane, oczywiście nie ujmują książce powabu ani wartości.

I na zakończenie jedna jeszcze różnica tych *Wspomnień* od *Listów* i zdaniem naszem, ich wyższość, to, że są wspomnieniami, a nie listami. Nie dziwimy się, że tamta forma swoim żywszym kolorytem mogła autora skusić, ani przeczymy, że koloryt bardzo żywy i powabny swoim Listom nadał, a przecież żałować nie przestaniemy, że one nie są pamiętnikiem. Miałyby w takim razie większą powagę jako dokument, jako źródło do historyi Mickiewicza. Listom szkodzi pod tym względem to, że są oznaczone datą dnia i miejsca, a do druku przecież podane nie w tej postaci i rozciągłości, jaką pierwotnie oryginalnie mieć mogły, i tę późniejszą staranniejszą redakcyę, tu i owdzie późniejsze wrażenia lub sądy, w nich znać. Dla nas dzisiejszych nie stanowi to jeszcze takiej różnicy, ale u potomnych mogłoby czasem ich wiarogodność podać w wątpliwość. Dla tego zdaniem naszem mają Wspomnienia pewną nad Listami wyższość.

S. T.

http://rcin.org.pl

F
8769

http://rcin.org.pl